WYDANIE D

ŚRODA 24 MAJ 1933

ROK II – NR. 141

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA – NAJCIEKAWSZE PROCESY – SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Ruszczewski / jeden z klasycznych typów pod względem kryminologji

Dalszy ciąg mowy prokuratora w sensacyjnym procesie

Warszawa, 23-go maja.

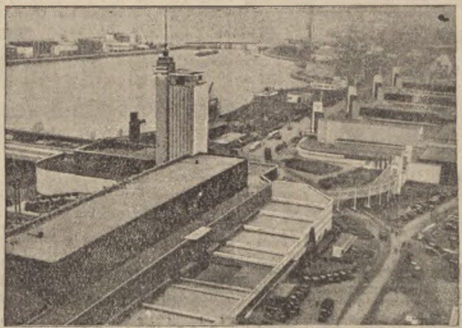
W procesie Ruszczewskiego przemawiał dziś w dalszym ciągu, uzasadniając akt oskarżenia, prokurator Grabowski. Oskarżyciel publiczny poddał całą aferę Ruszczewskiego szczegółowej i mocnej analizie, w której plastycznie zarysowała się postać oskarżonego — jednego z klasyczniejszych typów pod względem kryminologji jak go określił prokurator — ale także cały system „radosnej twórczości".

Oskarżyciel scharakteryzował „szeroki gest" Ruszczewskiego, ilustrując go jako klasycznym przykładem sprawą filmu „Tajemnica Skrzynki Pocztowej", który miał kosztować 100 tysięcy, a kosztował 300 tys., bo rozrzucano pieniądze, bez rozliczenia na lewo i prawo. Sam minister zresztą nie wiedział o niczem i dziwił się, gdy go filmowano „przy pracy"...

Dalej przedstawił prok. Grabowski metody, jakiemi Ruszczewski operował, omawiając dokładnie sprawę budowy poczty w Gdyni. Jedyny uczciwy człowiek w tej paczce, Machajski, zeznał, że poznał Ruszczewskiego przygodnie w pociągu, na dwa dni przed przetargiem o budowę i ten doradził mu, aby stanął do przetargu, obiecując, że znajdzie takiego, kto mu rzecz „sfinansuje". Tym finansistą okazał się... Mikulski, nie mający żadnych pieniędzy, ale za to spryt. Ceny wykalkulowane przez Machajskiego Mikulski podniósł tak, że ich oferta była najdroższa, mimo to na tajnym przetargu otrzymali budowę, opuściwszy 5 proc., które — jak się pokazało — przeznaczone były dla Ruszczewskiego. Gdy się okazało, że spółka nie ma pieniędzy, Machajski chciał się wycofać z interesu, ale zatrzymał go Ruszczewski, zapewniając, że pieniądze będą. I rzeczywiście — były. Żadna fantazja nie wymyśliłaby kombinacji tak groteskowej, jak ta gwarancja za firmę Mikulskiego w postaci listu Komunalnej Kasy Oszczędności, która wydała ten list na podstawie złożonych przez Ruszczewskiego pieniędzy... skarbowych. Mikulski był drobnym aferzystą, mającym same tylko konta debetowe, z którego jednak Ruszczewski chciał zrobić wielkiego przedsiębiorcę. Dlaczego? Bo był w tem zainteresowany. Był już zaangażowany na drodze brania pieniędzy państwowych dla siebie, Gronek wypłacił mu już 55 tysięcy — teraz potrzebował firmy, którąby mu ułatwiła dalszy zabór. Dalej zaczyna się już całkiem niesamowite faworyzowanie spółki — jest to jeden wielki kryminał.

Wobec tego domniemanie, że Ruszczewski wziął łapówkę, jest ze wszech miar uzasadnione. Mamy przed sobą typ urzędnika, który wszystko robi dla zysku, którego nakazem, jest: „Brać, brać, brać!" W robotach był pośpiech, w buchalterji chaos: oto dwa momenty, któremi kierował się Ruszczewski.

Następnie prokurator Grabowski omawiał inne punkty oskarżenia, zwłaszcza budowę centrali telefonów w Warszawie, wykazując i tutaj niesłychane nadużycia Ruszczewskiego i podejrzane kulisy tej nadzwyczajnej względności, jaką okazywał faworyzowanej firmie.



Dnia 1 czerwca nastąpi otwarcie światowej wystawy w Chicago, organizowanej pod hasłem „stulecia postępu". Napływ widzów już teraz, przed otwarciem wynosi 50.000 osób dziennie.

Kto wygrał?

Warszawa, 23-go maja.

W piątym dniu ciągnienia Loterji Państwowej, większe wygrane padły na następujące numery:

100.000 zł. na nr. 137605
5.000 zł. na nr. 89494
2.000 zł. na nr. 33742 63205 128635 132399
1.000 zł. na nr. 39442 43475 56931 123064

Wygrane pocieszenia po 1.000 zł. na nr.: 7271 7364 11136 18445 19914 19214 19769 22823 28308 24555 35985 61002 37191 39704 46180 59113 82214 84225 91340 57347 38167 76765 100732 101937 111596 103056 118899 122833 123968 135900 133124 133960 134262 135773 139979 140763 144232 143297 147640 150136

500 zł. na nr.: 33002 61352 72849 121253

400 zł. na nr. 5937 23612 62880 68953 79434 83830 90530 102687 130345

200 zł. na nr. 6943 23893 24043 26148 41100 46109 48706 61898 116425 124515 134574

150 zł. na nr.: 43549 43945 44605 61728 72644 73632 77832 134262 135773 139379 140763

Tymczasowy układ pokojowy

między Chinami a Japonją

Pekin, 23-go maja.

Dowództwo wojsk chińskich, broniących Pekinu, zwróciło się do ambasadora angielskiego z prośbą o pomoc w doprowadzeniu do lokalnego rozejmu z wojskami japońskiemi, atakującemi Pekin.

Londyn, 23-go maja.

Korespondent Reutera z Tokio donosi, że w dniu dzisiejszym zawarty został tymczasowy układ pokojowy między Chinami a Japonją.

Aresztowanie podejrzanego

o zamordowanie ś. p. Chudzika

Lwów, 24-go maja.

Śledztwo w sprawie morderstwa ś. p. Chudzika doprowadziło wreszcie do aresztowania jednego z podejrzanych o dokonanie tej zbrodni. Jest nim urzędnik Kasy Komunalnej z Brzozowa Jajko.

Miljonowe fundusze

dla żydów niemieckich

N. Jork, 23-go maja.

Joint Distribution Committe rozpoczął zakrojoną na szeroką skalę kampanję w celu zebrania dwóch miljonów dolarów, które będą przeznaczone na pomoc dla żydów niem. Jednocześnie prowadzona jest przez Amercicain Jewis Congress akcja zebrania funduszu obrony praw żydów. Fundusz ten ma wynosić półtora miljona dolarów.

Międzynarodowy meeting lotniczy w Warszawie

Start do lotu gwiaździstego

Warszawa, 23-go maja.

Dziś o godz. 12-tej w południe nastąpił start do lotu gwiaździstego, który zakończony będzie jutro o godz. 5-tej popołudniu. Z lotników polskich zgłosiło się do startu 20. Dziś nadeszła wiadomość, że wśród lotników zagranicznych wezmą udział w meetingu lotniczym także delegaci jugosłowiańscy Gradyszni i Mrak. Ponadto przybędzie do Warszawy z Bratislawy 10-osobowy Fokker z oficjalną delegacją tamtejszego Aeroklubu.

Warszawa, dnia 23-go maja.

W dniu dzisiejszym popołudniu wystartowali z lotniska mokotowskiego celem wzięcia udziału w locie gwiaździstym lotnicy polscy z Warszawy inż. Wysiekierski na samolocie R. W. D. V., inż. Jagoszewski z p. Wacławą Czyżewską na samolocie Moth, p. Przysiecki oraz p. Pruszkowski na samolocie Moth. Według regulaminu przylot do Warszawy winien nastąpić jutro między godz. 15 a 17-tą.

Tragiczna śmierć

znanego lotnika francuskiego

Paryż, 23-go maja.

Znany lotnik francuski Arrachart, który przygotowywał się do wzięcia udziału w zawodach o puhar Deutsch de la Merhe zabił się dziś rano w czasie lotu ćwiczebnego. Powodem katastrofy było niewyjaśnione dotychczas zatrzymanie się motoru w chwili, gdy aparat znajdował się na wysokości 200 mtr. ponad ziemią. Arrachart dokonał wielu lotów z Paryża do kolonji francuskich, zaś w roku 1925 ustanowił rekord długości lotu w linji prostej.

Zgon syna Kazimierza Tetmajera

Rozpacz po stracie syna grozi poecie śmiercią

Warszawa, dnia 23 maja.

W nocy z niedzieli na poniedziałek zmarł syn poety Tetmajera, 31-letni Kazimierz Stanisław Tetmajer, który od szeregu miesięcy był chory i przebywał w Warszawie. Ojciec, który go stale odwiedzał, spędził razem z nim także krytyczną noc. Kiedy rano służba weszła do pokoju, zauważyła, że chory nie żyje, poeta jednak nie chciał temu dać wiary, okładając troskliwie syna okładami i żądając coraz to nowych lekarzy, aby przywrócili go do przytomności. Tetmajer nie pozwala zabrać zwłok syna którego niezmiernie kochał, a stan jego jest tak groźny, że lekarze obawiają się katastrofy przy najlżejszym wstrząsie.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Rozpaczliwa walka o kęs chleba

Nie zostali zredukowani a jednak w bież. roku nie pracowali ani jednego dnia

Większa część oddziałów zarządu warsztatów huty Królewskiej z powodu nieotrzymania zamówień, nie jest w możności dać swym robotnikom zatrudnienia choć na jeden dzień w miesiącu. Taki stan trwa już od stycznia br. Ponieważ zaś wchodzący w rachubę robotnicy nie mogą otrzymać zasiłków, gdyż nie mają wymaganych 156 dni pracy, znajdują się oni zupełnie bez środków do życia. **Wprawdzie otrzymają ci biedacy od czasu do czasu od komitetu niesienia pomocy bezrobotnym pewną ilość mąki, lecz nie mają pieniędzy potrzebnych do wypieczenia chleba.**

W związku z tą rozpaczliwą sytuacją udała się wczoraj delegacja pod przewodnictwem p. Kubika do prez. m. p. Spaltensteina, przedstawiając mu katastrofalne położenie robotników, prosząc równocześnie o udzielenie im doraźnej pomocy przez miejsc. komit. dla spraw bezrobocia oraz o przeprowadzenie interwencji u władz, celem przyśpieszenia podziału zamówień rządowych. Prez. Spaltenstein oświadczył delegacji, że o doraźnej pomocy mowy być nie może, bowiem fundusze komitetu są tak szczupłe, że nie wystarczają na utrzymanie tanich kuchen dla bezrobotnych, których dalsze utrzymanie jest pierwszą koniecznością. W dalszych swych wywodach prez. Sp. przyrzekł, że w najkrótszym czasie przedstawi rozpaczliwe położenie robotników warsztatów w Województwie.

Nie od rzeczy będzie dodać, iż zapotrzebowania i zamówienia rządowe już wyszły przed 2 miesiącami, lecz jeszcze dotychczas w Warszawie nie zapadła decyzja, **którym hutom zlecenia te mają być przekazane.** (kr.)

W rozpaczliwej walce o polepszenie bytu, robotnicy huty „Królewskiej" poszli we wtorek śladami „Klimontowa".

Walka starca z włamywaczami

Dnia 21 bm. o godz. 1-szej trzech nieznanych osobników weszło do mieszkania Jerzego Francuza, lat 72, liczącego, zam. w Frelichowie koło Bielska celem dokonania kradzieży. Francuz zbudzony szmerem wyszedł na korytarz z nożem w ręce. W tej jednak chwili został uderzony jakiemś tępem narzędziem w głowę, wskutek czego upadł na ziemię. Sprawcy usiłowali związać leżącego, lecz ten zdołał się obronić, przy pomocy posiadanego noża. Osobnicy zbiegli bez dokonania kradzieży. Jako podejrzanych o dokonanie tego czynu przytrzymano Żura Franciszka z Zarzecza, Jagorza Alojzego, ostatnio zam. w Dębie, Kąska Wilhelma Pawła, bez stałego miejsca zamieszkania, Wysogląda Alfonsa, zam. w Brzezince, pow. Biała, Putnioka Albina, zam. w Chrzanowie i Pałę Franciszka, zam. w Knurowie, pow. Maków.

Huta „Ferrum" nie może wykonać zamówień

z powodu braku... pieniędzy

Sp. Akc. Ferrum w Katowicach-Bogucicach otrzymała większe zamówienia, przy których znalazłoby pracę 400 robotników, na przeciąg 7 miesięcy. Firma ta nie może jednak zamówień tych wykonać, ani przystąpić do ich wykonania, **gdyż brak jej na to potrzebnych funduszów obrotowych.**

Wobec tego dyrekcja Ferrum zwróciła się do ministerstwa Przemysłu i Handlu o udzielenie jej pożyczki, któraby umożliwiła wykonanie tego zamówienia. Dotychczas ministerstwo nie zajęło wobec tej sprawy żadnego stanowiska, a czas wykonania tego zamówienia upływa w dniach najbliższych.

Pozatem dyrekcja Ferrum pertraktuje z przemysłem sowieckim o udzielenie jej większego zamówienia. Pertraktacje te są na dobrej drodze. Rozchodzi się tu o zamówienie, które umożliwiłoby całkowite uruchomienie huty Ferrum, przez co znalazłoby pracę przeszło tysiąc robotników.

Wykonanie tych zamówień zależy jednak od otrzymania pożyczki na fundusz obrotowy i wykonania pierwszego zamówienia.

Jak z tego wynika, praca jest, brak tylko pieniędzy... na początek. Sprawą tą winne zająć się miarodajne czynniki.

Środa 24 maja 1933	Dziś: Joanny Jutro: Wnieb. P. J. Wschód słońca: g. 3 m. 52 Zachód: g. 20 m. 01 Długość dnia: g. 16 m. 09

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 3 m. 10
Zachód księżyca: g. 20 m. 50

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Środa 24. V. o godz. 11,07 nów,
do czwartku 1. VI. godz. 12,53 pierw.

Katastrofa na kopalni „Wawel" w Rudzie

Czterech górników zasypanych

We wtorek o godz. 10-tej nastąpił na kop. „Wawel" w Rudzie silny wstrząs podziemny, wskutek czego zasypanych zostało 4 górników. Natychmiast po wstrząsie rozpoczęto na zagrożonym szybie „Pochhammera" akcję ratowniczą.

Kolumna ratownicza po 45 minutowej robocie wydobyła na powierzchnię 2 zupełnie wycieńczonych i lekko rannych górników, a popołudniu trzeciego, również lekkorannego. Nazwiska uratowanych brzmią: **Piotr Drela, Augustyn Bęben i Józef Mikołajec.** Czwarty z zasypanych górników, którego wydobyto później, nazywa się **Jan Tyrek.** Katastrofa wydarzyła się na głębokości 316 metrów.

Wstrząs odczuto w całej okolicy, przyczyny jego jednak do tej pory nie zdołano ustalić.

Nieprzewidziane skutki dzikiego wybryku

21-letni Władysław Celus z Król. Huty (ul. Barbary 18), jadąc we wtorek na koniu, spotkał po drodze furmankę, kierowaną przez nieznanego woźnicę, który w pewnej chwili uderzył silnie konia Celusa batem. Koń, wystraszony nagłem uderzeniem, przewrócił się na bruk, przygniatając sobą nieszczęśliwego jeźdźca. Celus jak również i koń odnieśli ciężkie pokaleczenia. Zwierzę usunięto, a rannego jeźdźca odstawiono do szpitala. Sprawca nieszczęśliwego wypadku ulotnił się nie poznany przez nikogo.

Krwawa bójka pomiędzy 4 braćmi

Na podwórzu domu Karola Marchwicy w Górkach Wielkich (Śl. Cieszyński) w toku niesnasek rodzinnych doszło do zażartej bójki między 4 braćmi — Karolem, Wiktorem, Alojzym i Franciszkiem Marchwicami. — W czasie bójki Alojzy pożgany został do tego stopnia nożem, że w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala. Inni bracia zostali lekko okaleczeni.

Fatalne skutki zawodu... miłosnego

Chciał popełnić samobójstwo, udawał nieprzytomnego i wreszcie okłamał policję

W dn. 21 bm. wieczorem w mieszkaniu Czecha w Paruszowcu (Rybnik) niejaki Walter Lachnik z Wielopola usiłował wepchnąć sobie w okolicę serca scyzoryk, czemu jednak zapobiegli w porę sąsiedzi, którzy wyrwali mu scyzoryk z rąk. Po rozbrojeniu desperat zbiegł z domu na ulicę i położył się na środku ul. Przemysłowej, udając nieprzytomnego. Z ulicy zabrali go robotnicy z pobliskiej huty „Silesia", gdzie zeznał wobec posterunkowego, że został napadnięty przez nieznanego osobnika i nożem okaleczony. Później jednak okazało się, że L. złożył świadomie fałszywe zeznanie i że rany pochodzą od usiłowanego samobójstwa.

Po spisaniu protokółu, w którym L. jako przyczynę usiłowanego samobójstwa podał zawód miłosny, L. zwolniono. Bedzie on jednak odpowiadał za wprowadzenie w błąd policji.

Aresztowanie „Volksbundowca"

W dn. 23 bm. o godz. 15-tej aresztowano w mieszkaniu Roberta Stokłoszy w Michałkowicach, członka „Volksbundu" Gerharda Przybyłę, liczącego 26 lat, zam. w Kochłowicach. U Przybyły znaleziono poza legitymacją „Volksbundu" parabellum i 6 naboi, oraz polską książeczkę wojskową. Aresztowanego, który nie miał zezwolenia na noszenie broni odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Katowicach.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Środa: „Egipska pszenica" (premjera).

Czwartek: „Egipska pszenica".

Piątek: o g. 19 „Przeklęte srebro" dla Zjazdu „Pań Domu".

Sobota: o g. 16 „Praczka warszawska" (dla szkół); o g. 20 „Fräulein Doctor".

KINA:

Katowice: Capitol „W sidłach szaleńca" i „Dobroczyńca ludzkości". Casino „Nagana". Colosseum „Nieuchwytny przestępca" i „Stalowa dłoń". Palace „Żebrak z Stambułu". Rialto „Kamerdyner jaśnie pani". Union „Skutki nieświadomości małżeństwa".

Król. Huta: Apollo „Szatan zazdrości" i „Flip i Flap ich dole i niedole". Colosseum „Czarny kapitan" i „Miłość wśród śniegów". Roxy „Syn Indji" i „Igloo".

Bielsko: Apollo „Biały Mustang". Miejskie „Żona z drugiej ręki". Miejskie w Białej „On i jego sługa".

RADJO:

Środa, 24 maja 19

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 12,30 Komunikat meteorologiczny. 12,35 XVIII-ty koncert szkolny. 14 Transmisja z lotniska w Mokotowie II międzynarodowego meetingu lotniczego 15,35 Audycja dla dzieci p. t.: „Święto dziecka". 16 Hejnał i pieśni majowe. 16,25 Koncert chóru Państw. Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego w Nowej Wsi. 17 Odczyt dla nauczycieli w szkołach ogólnokształcących. 17.15 Intermezzo muzyczne. 17,40 „Stan i przyszłość rzemiosła". 18 Muzyka lekka i taneczna. 19 Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska". 20 Audycja wesoła. 21 Wiadomości sportowe. 21,10 Recital fortepianowy. 22 „Na widnokręgu". 22,15 Muzyka taneczna. 22,40 „O marzeniu sennem". 22,55 Komunikat meteorologiczny. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 11,30 Koncert. 13.05 i 14,05 Płyty. 16.15 Pieśni. 17 Muzyka kameralna. 20 Koncert. 21 Muzyka taneczna. 22,30 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6 Gimnastyka i rozmaitości. 10,55 Koncert muzyki wiejskiej. 12,30 i 16,10 Koncert. 17.20 Reportaż z lotniska wojskowego. 17,30 Koncert chóru. 20,30 Koncert z Ołomuńca. 21,30 Transmisja z teatru 22,30 Wesoła audycja.

Włamanie do sklepu Związku Gospodarczego

W nocy z 20 na 21 bm. włamali się zawodowi złodzieje do sklepu Związku Gospodarczego w Komorowicach, skąd skradli większą ilość towarów kolonjalnych, wartości 800 zł.

W toku dochodzeń wkrótce ustalono, że sprawcami tej kradzieży są **Andrzej Żurek i Fr. Kubisiak z Białej.**

Żurka aresztowano i odstawiono do więzienia, Kubisiak natomiast zdążył zbiec.

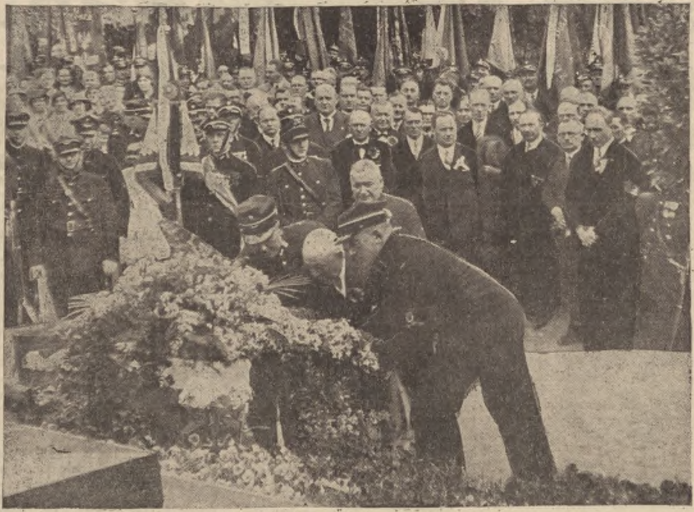
Straszne skutki rzucenia petardy

W dn. 22 bm. w czasie pokazu gazowego z okazji tygodnia L. O. P. P. na podwórzu szkoły III w Chorzowie eksplodowała petarda w ręku urzędnika gminnego, Augustyna Smyrka z Chorzowa. Ułamki petardy urwały Sm. kiść prawej ręki. Sekr. gminny oraz instr. gazowy Teodor Stryczek odniósł lżejsze okaleczenia na twarzy. Obu odstawiono do szpitala.

Echa zajść antyżydowskich w Milówce

Ostatnio sędzia śledczy dr. Alberti z Wadowic bawił przez kilkanaście dni w Milówce, gdzie przesłuchał cały szereg świadków z okolicy w sprawie zajść antyżydowskich. M. in. zostali przesłuchani pp. Karmańscy i Tomakowie.

W piątek aresztowano członka Stronnictwa Narodowego J. Migdała. Powód aresztowania narazie trzymany jest w tajemnicy.



W Katowicach odbyło się poświęcenie sztandaru Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Ilustracja nasza przedstawia podniosły moment tej uroczystości, a mianowicie złożenie wieńca na grobie Nieznanego Powstańca, na Placu Wolności w Katowicach, przez pracowników I Odcinka Drogowego.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Rokowania handlowe polsko-austrjackie zostały narazie przerwane. Deleg. austrjacka wyjechała z Warszawy do Wiednia, dokąd niebawem ma się udać deleg. polska. Podobno zdołano już uzgodnić wszystkie punky z wyjątkiem jednak spraw celnych. Koła rządowe spodziewają się, że po wznowieniu rokowań w Wiedniu dojdzie wreszcie do podpisania traktatów.

•

— Statystyka państwowych urzędów pośrednictwa pracy wykazuje na dzień 20 bm. w całej Polsce 243.588 zarejestrowanych bezrobotnych, to jest o 42.78 mniej niż tydzień przedtem. Na Śląsku zaś 82.796, czyli o 223 osoby mniej.

•

— Wskutek zabiegów samorządów miejskich w Polsce, termin przyjęcia egzekucji podatków samorządowych przez urzędy skarbowe został przesunięty o jeden miesiąc z 1 lipca na 1 sierpnia.

•

— Na uniwersytecie we Lwowie odbyły się wybory rektora. Wysunięty na kandydata profesor Pazdro zrezygnował z kandydowania, poczem wybrano rektorem profesora Chlamtacza.

•

— Na statku czechosłowackim „Little Ley", który stoi w porcie gdyńskim i wyładowuje jutę, wybuchł pożar w składnicy, gdzie znajdowała się jeszcze duża ilość juty. Ogień ugasiła straż portowa. Straty wynoszą kilka tys. złotych.

•

— W genewskim hotelu „Prezydent" odbyła się we wtorek rano poufna konferencja przedstawicieli 5 wielkich mocarstw, na której uzgdniono w drodze kompromisowej wynikłe w związku z poniedziałkowem posiedzeniem konferencji rozbrojeniowej pewne dysonanse amerykańsko-francuskie.

•

— Koleje Rzeszy przyznały przebywającym w Niemczech obywatelom gdańskim, którzy udają się na wybory do W. Miasta 50-proc. zniżkę przejazdu.

•

— W Bukareszcie odbyła się 21 b. m. w obecności członków rządu z prezesem rady ministrów na czele wielka manifestacja chłopskich organizacyj rumuńskich z całego kraju. W 80 specjalnych pociągach przybyło około 200 tys. osób. W przemówieniach podkreślana była stanowcza wola sprzeciwienia się wszelkim rewizjonistycznym tendencjom oraz podkreślany był demokratyczny charakter tej manifestacji narodowej. W manifestacji wzięły udział również mniejszości narodowe.

Wyjaśnienie plotek o wyroku na Gorgonową

Z Warszawy donoszą:

W związku z plotkami, jakoby jednomyślność werdyktu Sądu przysięgłych w procesie Gorgonowej była wynikiem nacisku przewodniczącego rozprawy p. Jendla, przewodniczący ławy przysięgłych Krowicki ogłasza następujące wyjaśnienie:

Stwierdzam kategorycznie pod wszelką odpowiedzialnością, że o jakiemś próbnem głosowaniu — o układzie z panem przewodniczącym rozprawy, prez. Jendlem, że jeżeli będziemy głosować jednogłośnie, to dostaniemy dodatkowe czwarte pytanie, nie było i nie mogło być mowy. To jest poprostu nie do pomyślenia. Takie powiedzenie mogłoby wyjść od dziecka, które nie rozumie sądów przysięgłych, nie zaś odemnie, który już po raz piąty zasiada jako sędzia przysięgły i zwierzchnik ławy przysięgłych.

Pomagaj bezrobotnym!

Kopalnie nie przestrzegają rozporządzeń o obniżce cen węgla

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Spraw Zagranicznych zwracają uwagę, że poszczególne kopalnie węgla nie przestrzegają dotąd rozporządzeń o obniżce cen węgla. Z tego powodu wydano władzom administracyjnym polecenie przeprowadzenia kontroli cen węgla na samych kopalniach, a nietylko, jak dotąd, u sprzedawców hurtowych i detalicznych.

Światowa organizacja żydowska dziękuje rządowi polskiemu za pomoc okazaną żydom

W Warszawie bawi sekretarz polityczny światowej organizacji żydów Ortodoksów „Aguda" p. Godman z Anglji, który dziękował rządowi polskiemu za pomoc, okazaną żydom w Niemczech, a równocześnie interwenjował o uzyskaniu aprobaty na wyszkolenie w Polsce grupy młodych żydów niemieckich w liczbie około tysiąca osób, którzyby mieli na „fermach rolniczych żydowskich" w Polsce przejść przeszkolenie, poczem wyjechaliby na stałe do Palestyny. Ponadto celem p. Godmana jest uzyskanie poparcia rządu polskiego, aby żydów, obywateli polskich, bawiących zagranicą, którzy są stamtąd usuwani, lub też tracą prawo pobytu, osiedlać na roli w Francji p[illegible]niowej. Chodzi tu o kilka tysięcy żydów.

Pierwszy film polsko-czeski z Vlastą Burianem

W najbliższych dniach przybędzie do Warszawy głośny komik czechosłowacki Vlasta Burian i będzie grać w pierwszym filmie polsko-czechosłowackim „12 krzeseł". Partnerami Buriana są Zula Pogorzelska i Dymsza. Scenarjusz opracował Hemar.



Ucieczka Dąbrowskiego ze Szpandawy

76)

Dąbrowskiego z więzienia na Grolmanie przewieziono do centralnego więzienia wojskowego we fortecy Szpandawie pod Berlinem. Tutaj Dąbrowski miał odcierpieć wymierzoną mu karę.

W tym więzieniu przebywał również spiskowiec poeta poznański Roman Wilkanowicz.

Ucieczka Piłata z więzienia na Grolmanie była znaną już dnia następnego, wśród więźniów Szpandawy. Poczta pantoflana daleko szybciej działa, jak poczta zwykła, czy nawet telegraf.

Dość wspomnieć, że „Wilk" o ucieczce Piłata dowiedział się od jakiegoś więźnia, już w poniedziałek 5-go sierpnia 1918 r., a więc zaledwie 20 godzin po ucieczce Piłata.

„Wilk", zwany również „Roślinką", czemprędzej „telegrafował" otrzymaną wiadomość Dąbrowskiemu.

— Piłat wczoraj uciekł z Grolmana — brzmiała wiadomość „Wilka".

— Będzie się z nas śmiał, że my tego nie potrafimy. No, nie zadługo się rozpocznie, trzeba też „fyrnąć" — odpowiedział Dąbrowski.

— Musimy spróbować — dokończył „Wilk".

Dąbrowski, mówiąc „niezadługo się rozpocznie", miał na myśli, że wkrótce wybuchnie powstanie, na które spiskowcy czekali całe lata.

6 sierpnia 1918 r. obaj spiskowcy, Wilkanowicz i Dąbrowski, próbowali szczęścia w ucieczce. Wilkanowiczowi sztuka ta się nie udała.

Za próbę ucieczki cierpieć musiał straszne męczarnie rafinowane, stosowane wobec więźniów Spandawy. Przez kilka tygodni „Wilk", zamknięty w osobnej celi, nosił straszny kaftan bezpieczeństwa. Kaftan ten uniemożliwia poruszanie rękami, zmuszając je do trzymania w jednej pozycji.

Gorszą od kaftana bezpieczeństwa rzeczą, było stosowanie zimnych i gorących kąpieli.

Po takich kąpielach owijano „Wilka" w koce, związano silnie linką, tak, że nie mógł się ruszyć i pozostawiono go w tej pozycji przez kilka godzin.

Męczarnie te wyczerpały zupełnie organizm „Wilka". Dawniej silny jak niedźwiedź, spiskowiec wkrótce podupadł na siłach. Dąbrowskiemu natomiast ucieczka się powiodła.

Był on zatrudniony w fortecy przy robotach ziemnych. Postanowił więc zbiec w czasie wykonywania pracy. Więźniowie w fortecy szpandawskiej zatrudnieni byli przy usypywaniu nasypu, przy murze fortecznym. Ziemię zwożono taczkami.

O możliwości ucieczki jednego z więźniów, władze prawdopodobnie wówczas nie myślały. Więźniów pilnowali żołnierze z karabinami i najeżonemi bagnetami, więźniowie byli w ubraniach aresztanckich, mur forteczny był niezwykle wysoki: 7 do 8 metrów. Za murem rów z wodą brudną i stęchłą, a potem, chociażby więzień przezwyciężył te przeszkody, to co pocznie dalej?

Okazało się jednak, że niema przeszkód, którеby człowiek nie przezwyciężył.

Dąbrowski, zwożąc ziemię taczką jak inni więźniowie, upatrzył sobie pewne miejsce w pobliżu muru, z którego przy pomocy taczki mógł się wskrobać na mur forteczny. Plan ucieczki szedł w tym kierunku, że po wydostaniu się na mur forteczny, zeskoczy on na dół do rowu, napełnionego wodą, przepłynie rów i ukryje się następnie w pobliskim lesie.

Postępując ściśle według ułożonego planu, Dąbrowski, nie zważając na znajdujące się w pobliżu posterunki wojskowe, zamiast zawieźć taczkę z ziemią na wskazane mu miejsce, obrał inny kierunek i zajechał do miejsca, upatrzonego przy murze fortecznym. Strażnicy początkowo byli zdziwieni.

— „Du bist wohl meschugge" — Ty może zwarjowałeś — usłyszał Dąbrowski uwagę jednego ze strażników.

Dąbrowski udał jednak, jakby nie słyszał. Ustawił sobie taczkę tak, by mógł po niej wskrobać się na mur i następnie błyskawicznie na mur się wdrapał.

(Ciąg dalszy nastąpi)



120)

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W jakiś czas potem, do gospody Lannera w dolinie Bystrej przybył pułkownik żandarmerji Danilo Pietrowicz, aby z polecenia rządu schwytać Klimczoka. Celem uzyskania odpowiednich informacyj, Pietrowicz nawiązuje kontakt z żandarmem Carkowem, którego żona, zakochana w Klimczoku, zna jego kryjówkę. Carkow o miejscu kryjówki Klimczoka dowiedział się przypadkowo od żony, która zdradziła się, mówiąc przez sen. Opowiedział o tem odkryciu Pietrowiczowi, który wysłał go w nocy, aby stwierdził, czy istotnie idzie tu o kryjówkę Klimczoka. Gdy Carkow przebywał w górach, Pietrowicz przybył do jego żony i uwiódł ją. Carkow, dowiedziawszy się o tem, postanowił się zemścić i za radą żony udał się do Klimczoka i jego towarzyszy, z którymi uknuł plan strasznej zemsty. Powróciwszy do pułkownika Pietrowicza udał przed nim, że nie wie o niczem i że szczęśliwie spełnił swoją misję. Postanowiono stoczyć bitwę z rozbójnikami, przedtem jednak wywieźć z tej niebezpiecznej okolicy żonę i córkę Pietrowicza. Dla eskorty obu kobiet Carkow zobowiązał się przyprowadzić oficera żandarmerji. I istotnie, w dzień wyjazdu pułkownikowej oraz jej córki, zjawił się u Pietrowicza oświadczając, że wybrał do eskorty obu pań odważnego i eleganckiego porucznika żandarmerji, Stanisława Podolskiego. Pietrowicz wyjechał na spotkanie tego oficera do Olszówki, gdzie obaj oczekiwali przybycia pań. Gdy panie przybyły, udano się wspólnie w dalszą drogę, w czasie której całe towarzystwo wpadło w ręce bandy Klimczoka. Okazało się, że Podolski, to właśnie Klimczok, u którego Pietrowicz szuka ratunku przed Carkowem, który zawiadomił go, że zostanie rozstrzelany. Przed śmiercią Pietrowicz wyznał, Agacie, że nie jest ona ich córką, a została podsunięta, celem zagarnięcia majątku, zapisanego pod warunkiem, iż Pietrowiczowa doczeka się potomstwa. Danilo Pietrowicz poniósł śmierć. Mimo sprzeciwu Klimczoka, rozbójnicy wysłali Julję Pietrowiczową na okup. Agatę zaś zatrzymali jako zakładniczkę. Uradowana takim obrotem rzeczy Pietrowiczowa opuściła jaskinię rozbójników...

*

— Panowie zbójcy mogą długo czekać — mruczała do siebie, sadowiąc się wygodnie na poduszkach — większej przysługi nie mogli mi wyświadczyć. Wreszcie pozbywam się w sposób najprostszy w świecie nietylko męża, lecz także Agaty. Niech ją zbójcy zabiją, albo też z nią zrobią, co im się żywnie podoba. Ta dziewczyna dawno mi już była cierniem w oku. Znieść jej nie mogę. Teraz jeszcze więcej ją nienawidzę, bo Danilo z pewnością wydał naszą tajemnicę. Teraz wracam do Krakowa tylko na to, aby odebrać majątek z banku i pozbierać wszystko, co tylko się da. Potem natychmiast wyjadę do Wiednia. Tam sobie urządzę życie nowe i prawdopodobnie weselsze!

W takich to marzeniach o przyszłości utonęła, gdy pociąg niósł ją do Krakowa.

LXIV.
W NIEWOLI ZBÓJCÓW.

Minął już prawie cały tydzień, ale okupu, jaki miała przysłać pani Pietrowiczowa, wciąż jeszcze nie było.

Codziennie chodził posłaniec na oznaczone miejsce, codziennie też wracał z próżnemi rękoma. Agata bliską była rozpaczy.

Klimczok wprawdzie dotrzymywał słowa, bo zbójcy wciąż jej okazywali jaknajwiększą uprzejmość. Ubiegali się prawie o to, aby jej dolę uczynić jaknajznośniejszą.

Klimczok kazał poznosić ze swojego własnego mieszkania niektóre zbyteczne sprzęty i umeblować małą, oddzielną jaskinię Agaty, byle tylko nie czuła niewygody. Nie miała więc dziewczyna powodu do skargi. Nie skarżyła się też wcale. Przeciwnie, cześć dla Klimczoka wzrastała w niej z dnia na dzień.

Właśnie teraz, gdy była opuszczona, miała często sposobność podziwiania jego delikatnego uczucia, jego roztropności i innych zalet. Obawiała się nawet, że jej razem z Klimczokiem będzie za dobrze. Czuła bowiem, że w sercu jej budzi się miłość gwałtowna. A to być nie mogło, ponieważ serce Klimczoka należało do innej. Właśnie dlatego też życzyła sobie uciec od niego jaknajdalej. Rozumiała dobrze, że beznadziejna miłość, jaka nią owładnęła, dobrze skończyć się nie mogła.

Lękała się także, co się z nią stanie, jeżeli matka nie przyśle okupu i wskutek tego pozostawi ją na łasce i



— Łajdaku — krzyknął Klimczok — jeżeli jeszcze raz ośmielisz, się wysforować z podobnem zdaniem...

niełasce zbójców? To pytanie często zaprzątało jej głowę, ale odpowiedzi na nie nie miała. Strachu nie czuła, bo znała dobrze Klimczoka, zawierzała mu zupełnie i wiedziała, że nigdyby nie dopuścił, aby się jej miała stać krzywda. Właśnie w tej chwili wracał posłaniec.

Dziś wyjątkowo nie poszedł daremnie na oznaczone miejsce. Klimczok trzymał list w ręku, jaki mu oddał posłaniec. Dziwnym sposobem list nie był adresowany do Klimczoka, tylko do Agaty. Były w nim pieniądze? Należało wątpić.

Gdy Klimczok się przekonał, że koperta była cienka, uśmiechnął się pobłażliwie. Właśnie chciał list zanieść Agacie lecz nagle się zatrzymał.

Głuchy gwar głosów ludzkich dolatywał do jego uszu. Poszedł więc w kierunku głosów i gdy cokolwiek odgarnął krzaki, spostrzegł, że kilku zbójców wspólnie się naradzało. Jeden z nich przemawiał. Pomimo ciemności, poznał Klimczok po głosie Mirkę.

— A ja obstaję przytem, że nas się wodzi za nosy — codopiero wymówił. — Pani Pietrowiczowa nigdy w życiu nie przyśle pieniędzy.

A co potem będzie?

To wam naprzód mogę powiedzieć: Naczelnik będzie znowu udawał wspaniałomyślnego i dziewczynę puści na wolność! A nam dostanie się figa!

Teraz odezwał się jakiś głos duszy.

— To wszystko możliwe. Choćby nawet tak było, nie moglibyście temu przeszkodzić. Wola naczelnika rozstrzyga, a my słuchać winniśmy.

Zresztą Pietrowiczowej zmusić nie możemy, żeby nam pieniądze przysłała. A co się tyczy biednego dziewczęcia, byłoby grzechem i hańbą, żebyśmy ją mieli zabić.

Inni zbójcy potakiwali. Tylko Mirko się sprzeciwiał i mruknął:

— Oczywiście byłaby szkoda, gdybyśmy ją mieli zabić. Tego też wcale nie trzeba. Znam lepszą radę.

— Wzięliśmy ją do niewoli i mamy do niej prawo. Jeżeli Pietrowiczowa dziś nie przyśle pieniędzy, powinniśmy ją wylosować. Na kogo los padnie, do tego będzie należała.

— Albo też — mówił z coraz większym cynizmem, — czy jest kto między wami, nie wyłączając nawet naczelnika, gdyby tu był obecnym, któryby się wzbraniał korzystać ze swojego prawa? Chciał jeszcze coś mówić. Wtem rozległ się trzask suchych gałęzi, a za chwilę poczuł Mirko cios pięści na karku.

Był to Klimczok, który drżąc cały z gniewu, chwycił Mirkę za kołnierz.

— Łajdaku — krzyknął na niego — jeżeli jeszcze raz ośmielisz się wysforować z podobnem zdaniem i podkopywać karność, która nas łączy, źle będzie z tobą! — Albo też jest może kto między wami — to mówiąc, puścił Mirkę i zwrócił się do drugich, — ktoryby był gotów podpisać słowa Mirki.

Nikt nie odpowiadał. Panowała cisza grobowa. Zbójcy ze wstydem utkwili wzrok w ziemi, jakby ich kto schwytał na gorącym uczynku. Mirko wił się jak wąż.

— Proszę mi wybaczyć, naczelniku — mówił pokornie. — Zasłużyłem na nauczkę, jaka mi się dostała, gdybym był mówił na serjo. Ale ja żartowałem tylko.

Jakbym miał sobie pozwolić, wygłaszać podobne zdanie na serio?

Miał wzrok utkwiony w ziemię, a z powodu ciemności nie mógł Klimczok dostrzec, jak groźnie i podstępnie Mirko błyskał oczyma.

— Tym razem wierzę, że nie mówiłeś na serjo. Na przyszłość jednak hamuj swój język, gdyż mógłbym twoje żarty bardzo źle zrozumieć. Ostrzegam cię! Dawno już mam na ciebie podejrzenie, że nosisz się ze złemi i podstępnemi myślami. Jeżeli jeszcze raz będę miał powód do braku zaufania, będzie źle z tobą!

Po tych słowach Klimczok zawrócił się i odszedł. Wciąż jeszcze trzymał w ręce list do Agaty, który mu oddał posłaniec.

— Cóż ten list zawiera? — pomyślał. — Prawdopodobnie donosi w nim pani Pietrowiczowa, że nie myśli wykupić Agaty, że raczej chce ją pozostawić na łasce losu. Co pocznę z Agatą, jeżeli moje przewidywanie się sprawdzi? W obozie zatrzymać jej nie mogę. Choć bowiem Mirko nic złego zrobić jej nie może, jednak cała ta przygoda nic dobrego nie wróży.

Pogrążony w myślach szedł do Agaty. Gdy za chwilę wchodził do jaskini, znalazł już sposób, jak się zdawało, gdyż twarz mu się wyjaśniła.

Agata czekała już na niego i drżała z obawy. Wzrokiem badawczym spojrzała na Klimczoka, gdy wchodził do jaskini. Niemałe było jej zdumienie, gdy Klimczok list jej oddawał. Poznała natychmiast rękę pani Pietrowiczowej.

— Nareszcie przyszła wiadomość! — zawołała, a palce jej drżały, gdy otwierała kopertę.

Była pewną, że w kopercie będą pieniądze przeznaczone dla Klimczoka. W kopercie jednak nie było nic, prócz listu.

Agata szybko przebiegła pismo oczyma. Była biała, jak kreda.

— Co za nikczemność! — zawołała, a łzy cisnęły się jej do oczu.

Klimczok spoglądał z ciekawością.

— Czy mogę wiedzieć, co ten list zawiera? — zapytał się spokojnie, bo przygotowany był na niemiłą niespodziankę.

— Proszę samemu czytać! — zawołała Agata w najwyższem wzburzeniu.

Więc Klimczok czytał:

„Kochana Agato!

Długo przemyśliwałam nad tem, jakby cię ukarać za twoje kłamstwo. Nie możesz przecie sądzić, żebym nie odgadła, że mnie oszukałaś! Czybyś rzeczywiście miała sądzić, że ci wierzyłam, gdyś mi powiedziała, że mąż mój w obecności Klimczoka dlatego tylko pożegnał się z tobą samą, żeby mnie nie martwić?

O nie, tak nierozsądną nie jestem. Prawdy domyśliłam się natychmiast. Ojciec powiedział ci, że nie jesteś naszem dzieckiem i podał ci też powody, które nas skłoniły do tego, że ciebie podsunęliśmy.

Wiem, że mnie zawsze równie nienawidził, jak ja jego. Nic więc dziwnego, że chciał mi w ostatniej chwili życia dokuczyć i zemścić się na mnie.

Próba mu się jednak nie udała. Nie wątpię, że wy, to jest ty i ten zacny herszt rozbójników, Klimczok, nie utrzymacie języka w gębie. Skutek waszej zdradzy będzie ten, że mi odbiorą majątek, lecz także wtrącą do więzienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W zębatem kole życia...

Wśród pozbawionych dachu nad głową. – Z wizytą w schronisku dla bezdomnych

Na przedmieściu Wlk. Katowic, tuż obok Załęskiej Hałdy, na której nocami ukrywają się bezdomni i różni wykolejeńcy życiowi, przy ul. Ks. Pospiecha 14, mieści się piękny gmach miejski w nowoczesnym stylu wybudowany i wewnątrz na sposób nowoczesny urządzony. Jest to miejski azyl dla bezdomnych. Kierownikiem azylu jest człowiek energiczny, pełen sił życiowych, p. Piotr Klima, na którym ciąży wielki obowiązek opiekowania się dziennie od godz. 16 do rana 8 wszelką biedotą, pozbawioną dachu nad głową.

Gorzki chleb „ojca bezdomnych"

Nielekki to obowiązek, jak nielekką też jest paczka jego aktów personalnych, składających się wyłącznie z różnych żalów i skarg, składanych do Magistratu na swego opiekuna. Skarg prawie zawsze pozbawionych uzasadnienia. Podzięki żadnej na tem stanowisku niema. Niewesoły to zawód. Ludzie w życiu zawiedzeni, wykolejeni, nigdy dla niego znajdą słowa podzięki czy pochwały. To jednemu nie podoba się, że w zamian za nocleg musiał rano zamiatać podwórze, i dopatrywał się w tem zarządzeniu szykany; inna znów lokatorka azylu, 50-letnia kobieta, skarży się, że wyproszono ją bez ceregieli z azylu, nie podaje jednak powodu, dlaczego to uczyniono. Dochodzenia wykazały jednak, że była w 80 procentach „pod gazem" i wyprawiała między kobietami „brewerje". Byli i tacy, którzy skarżyli się na częste nocne wizyty „krymów" policyjnych, co rzekomo miało się dziać z inicjatywy kierownika itd.

Wyeksmitowany „policjant domowy"

Jednem słowem: Azylowcy są „narodem" b. opryskliwym, podejrzliwym, rzadko zadowolonym i często-gęsto sarkającym. Nie mówiąc już o „typkach", wyprawiających awantury w azylu i załatwiających swe osobiste porachunki z spółlokatorami, które likwidować musi „policja domowa" w sile ... jednego człowieka, kierownika, p. Klimy. Dawniej „pomagał" mu w tem silny Bernardyn-pies, nabyty od OO. Bonifratrów. Rozpoczął się jednak „generalny szturm" na niego ze strony azylowców i Bernardyn musiał opuścić gościnne mury azylu...

Kto mieszka w schronisku?

Współpracownik nasz skierował we wtorek swe kroki do tegoż azylu, o porze, w której następują przyjęcia bezdomnych. W hali dla przyjęć przed okienkiem przyjmującego zgłoszenia kierownika tłoczą się młodzi, starzy, chorzy, sterani walką życiową, ludzie złamani, okryci łachmannami, a między nimi widzimy i ludzi, dobrze i czysto ubranych, nawet z piękną walizeczką w ręku. Ci ostatni to gros współlokatorów, to podróżni, komiwojażerzy pozamiejscowi, w pocie czoła i całego ciała zdobywający skromne prowizyjki.

Wygnany z domu rodzinnego

Ustawiają się w kolejce. Przedemną dostatnio ubrany człowiek z walizką w ręku. Za mną młody harcerz-wędrownik z Ostrowa Wielkopolskiego. Wreszcie ogonek zaczyna się likwidować: Idzie to szybko, sprężyście. Od czasu do czasu pada uwaga: „Wyście już raz tu byli — przed 3 laty!" — „Nie" — odpowiada przybysz. „Eh! jakto? Ja Was pamiętam. Zaraz zobaczymy!"

Otwiera się wielka księga i okazuje się, że „gość bawił tu akurat w maju 1930 r. po raz pierwszy. Po chwili wahania przyznaje się, tłumacząc się obawą, że drugi raz już nie będzie przyjęty. „Dobrze! Przyjęty! Pokój nr. 2. Papiery pozostaną u mnie. Dalszy!" — odpowiada kierownik. Człowiek z walizką waha się jeszcze: „Czy aby u góry będzie ... czysto, bo ja mam czystą bieliznę". „Naturalnie, jeśli Pan tu nic nie przyniesie, to też Pan nic nie wyniesie. Dalszy!"

Podchodzę do niskiego, małego okienka. „Papiery pokazać!" — Wyciągam legitymację dziennikarską. Patrzy, czyta, zastanawia się: „A pan redaktor z czem — chyba nie nocować!" Wytłumaczyłem cel i za chwilę siedzę w biurze, przyglądając się dalszej manipulacji biurowej. W ciągu 30 minut przez biuro przeszło 24 ludzi, wszyscy zadowoleni, że mają dach nad głową. Między nimi kilkunastoletni młodzieniec. Patrzę, źle mu z oczu patrzy, podejrzliwy, groźny zwrok, zachmurzone czoło. Wygnano go z domu. Nocuje to na hałdzie, to w azylu. Milczy jak grób, chce tylko spać, jest godzina 18, a oczy jego mocno już się kleją. Zabiera tajemnicę swej tragedji ze sobą do czystego łóżka, oczywiście po poprzedniej — jak u wszystkich dezynfekcji i kąpieli.

Harcerz z Poznańskiego też już tu raz nocował, dziś przyjechał tu dla zwiedzenia przemysłu. Łazikuje po Polsce. Liczy lat 16 skończonych.

Kobiety w schronisku

Zaglądamy do drugiego okienka przyjęć dla kobiet. Młode dziewczęta, stare lokatorki podają tylko nazwisko i idą w górę, wiedząc, gdzie mają nocować.

Jest jedna młoda — służąca, jak podaje. Była w służbie i została we wtorek zwolniona, dlaczego „nie wie". Nie ma gdzie spać. Papierów niema. Są w domu podobno. Gdzie ten dom „nie umie powiedzieć". Legitymuje się jakiemś starem zaświadczeniem z dawniejszej służby. „Dobrze! Pokój 6. Ale tylko na jedną noc!" Uradowana pędzi w górę z węzełkiem w ręku. „Byleby ta jedna noc, potem znów jest dzień!" — pociesza się w drodze.

Nareszcie chwila odetchnienia. Pozostajemy w biurze. I za chwilkę przewija się arcyciekawa taśma przeżyć i tragedyj ludzkich. Jak w filmie. Operatorem, a zarazem recytatorem jest p. Klima, który sam jeden dziennie do 200 i więcej ludzi bezdomnych przyjmuje i zwalnia. Przypatrzmy się temu filmowi.

Wyrzuty sumienia dezertera

„Proszę pana, co tu za ludzie chodzą, co to za ludzie! Trzeba ich szybko załatwiać, a i gruntownie badać. Tu przychodzi wszystko to, co oderwało się od życia, względnie zostało siłą czy inną katastrofą życiową wyrzucone poza nawias społeczeństwa. Zna pan słynną aferę na Śląsku z czasów wojny. Aferę b. kom. żywnościowego Października? Otóż bohater tej afery po wyjściu z więzienia częstym u nas jest gościem. Jest spokojny i cieszy się, że ma dach nad głową.

Był tu również u mnie oszust „czystej wody": „dr. praw" Zbigniew Danysz z Krakowa. Zabrała go policja podczas obławy. Przy odejściu skarżył się: „Psiakrew! Trzy lata w Krakowie udało mi się ukrywać przed policją. A tu na Śląsku zaraz w pierwszy dzień mnie przytrzymali". Pochwałę tą policja pokwitowała z wiele mówiącym uśmiechem.

W ub. roku zjawił się tu obdartus. Przyjąłem go, zapisałem i odesłałem do sali. Wieczorem zabrała go żandarmerja. Był to dezerter z Wojska Pol., który po 1½ rocznym pobycie w Niemczech, dręczony wyrzutami sumienia, wrócił do kraju, i u mnie został przytrzymany.

Przychodza tu również różni awanturnicy, m. in. niejaki S-a, który w ub. roku z nożem w ręku na samą wigilję Bożego Narodzenia pożgał pół azylu i mnie osobiście dotkliwie okaleczył...

Bogaty gość

W lecie ub. roku przed okienkiem mojem stanął przystojny, starszy pan, przyzwoicie ubrany, bynajmniej nie wyglądający na azylowca. Przysłała go policja. W mieście odbywał się w tym dniu jakiś wielki zjazd. Tysięczne tłumy zalegały ulice miast i wszystkie lokale. Ludzie z całej Polski. Odbieram legitymację. Zdumiony czytam: „N. N. dyrektor gimnazjum państwowego.." (w jednem z miast Woj. Kieleckiego). Pytam o powód. Tłumaczy się, że na mieście nigdzie nie mógł znaleźć noclegu. Wszystkie hotele zajęte. Pakuję go do pokoju, w którym nocuje kilku sztygarów, b. urzędników i b. pruski „Polizeiobersekretär" z Katowic, Cz..., odprowadzam go na górę, a na kurytarzu p. dyrektor wciska mi do ręki... 1.400 zł. z prośbą o przechowanie. Prosi o zaliczenie noclegu. Odmawiam zapłaty za nocleg, motywując to przepisami. Na drugi dzień po przespaniu p. dyrektor zadowolony odbiera pieniądze i dziękując za gościnę opuszcza azyl.

Utrzymanek „Volksbundu"

Jednym ze starych gości, od czasu do czasu odwiedzających azyl, jest m. in. b. pruski nadsekretarz policji w Katowicach Cz., człowiek schorzały, sparaliżowany, jak słychać, z powodu braku emerytury, utrzymywany finansowo przez „Volksbund", Został on z mieszkania swego wyeksmitowany. Będąc kawalerem, nie miał rodziny i tułał się po mieście. Kiedyś był on poważana figura w Katowicach. Dziś jest [illegible]

Niechlujny lokator

Od 2 miesięcy do azylu naszego przybywają gromadnie żydzi z Bytomia, Lipska, i Berlina. Są podobno b. biedni. Wygnani z Niemiec, nie wiedzą, gdzie się schronić. Mam z nimi kłopot, bo w „szabes" nie chcą się żadnej pracy chwycić, a u nas wszyscy, którzy śpią, muszą pracować. Kto nie chce, dla tego wolna droga. Był tu też pewien lepszy urzędnik-żyd, który opisał mnie w oszukańczem piśmie „Kattowitzer Journal" (aferzysty Spiegla ze Lwowa) za to, że skarciłem go za zanieczyszczenie umywalni azylowej, gdyż wywołało to oburzenie nawet wśród najbardziej niechlujnych lokatorów.

Ofiara złych języków

Wreszcie o jeszcze jednym lokatorze, b. biednym i spokojnym człowieku parę słów. Chodzi tu od czasu do czasu czy to na nocleg, czy po poczte swoją, ppor. rez. Paweł Krakowczyk (b. kier. biura Zw. Powst. Śląskich), któremu, jak się żali stale i wszędzie, straszną krzywdę wyrządzono, posądzając go o uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec. Ludzie którzy o nim takie rzeczy rozgłaszali, nie mogli mu tej zbrodni udowodnić. Człowiek ten czuje się moralnie złamany i nocuje na Hałdzie Załęskiej i często tu zagląda. Jest on pozbawiony pracy, chleba i nie rozporządza absolutnie żadną gotówką. Szkoda tego człowieka, który w tak młodym wieku przeżywa prawdziwe piekło i bliski jest poprostu rozpaczy, o ile już z rozpaczy nie rozchorował się gruntownie.

Gościnne mury

Wreszcie nocują u nas liczni b. sztygarzy, którzy padli ofiarą redukcji na kopalniach, dawniejsi książkowi, a często ludzie, którzy z fałszywego wstydu przemilczają dawny swój zawód i milczą jak groby...

Ale z tymi wszystkimi to jeszcze jest „pół biedy". Gorzej jednak przedstawia się sprawa z skończonemi „zbijobrukami", wyprawiającemi w nocy w azylu awantury i bijatyki. Nim policja nadejdzie, ja jeden muszę odgrywać przykrą rolę „pogromcy" i często rolę tę muszę zamienić w broniącego się zaciekle przed nożami awanturników. Zdarza się często, że o godz. 19-tej wyrzucam takich jegomościów z azylu, a o godz. 11-tej sprowadza mi ich z powrotem, nie wiedząc o poprzedniej awanturze, policja. Jestem wtenczas w wielkim kłopocie. Ale taki już jest przykry los „ojca bezdomnych". Do sprawowania tego urzędu potrzebny jest — kończy mój rozmówca — kawałek serca dla nędzy, plik nerwów dla ogromu biedy i tragedji tych ludzi, a dalej — o ile trzeba — również silne mięśnie.. Te ostatnie oczywiście wtedy, gdy serce i takt ludzki muszą ustapić wobec braku poszanowania gościnności murów naszego azylu. -1-

Wędrówka po Górnym Śląsku

Piotrowice-Śląskie

Tuż pod Katowicami, 15 min. drogi autobusem, do niedawna mała zapomniana wioska Piotrowice, rozrosła się do wielkiej gminy, którą niebawem rejestrować będą wszystkie kalendarze i almanachy, do rzędu dużych gmin, ponad 10.000 mieszkańców. Pierwszy raz cyfrę 10.000 mieszkańców gmina Piotrowice przekroczyła w dniu 22 bm. i nie ulega wątpliwości, że nie na tej cyfrze się zatrzymają. W Piotrowicach zawsze jeszcze więcej ludzi się rodzi, jak umiera.

Przedewszystkiem jednak sprowadza się do Piotrowic wiele rodzin z Katowic, Król. Huty i Szopienic, gdzie mieszkania i życie są daleko droższe. W urzędzie gminnym zanotowano duży napływ rodzin bezrobotnych. — Sprowadzają się oni do Piotrowic w nadziei, że będzie tu im jakoś lepiej. Łudzą się, bo przypuszczają, że Piotrowice to dawniejsza, osada rolnicza.

Tymczasem Piotrowice zmieniły się nie do poznania. W ciągu ostatnich lat dziesięciu, rozbudowały się w iście amerykańskiem tempie. Gdy przed 10 laty liczyły niecałe 2.000 mieszkańców, dziś jest tam 10.000 zarejestrowanych, nie licząc wielu tych, którzy bez dachu nad głową, nocują w lasach i na innych miejscach, oraz tych, którzy obawiając się „światła dziennego" ukrywają się u znajomych — niemeldowani.

W ciągu lat 10-ciu wybudowono liczne domki mieszkalne, wille. Zbudowano również kościół i duży, piękny gmach szkolny. A przedewszystkiem Piotrowice szczycić się mogą, że posiadają trzy dworce: Piotrowice, Kostuchna i Ochojec.

O ile zaimponować komu może gigantyczny rozwój małej wioski w ostatnich 10 latach, to wnet doznaje się rozczarowania, gdy pozna się bliżej te 10-tysięczną osadę. Wydaje się, że pod nowym względem Piotrowice nie zrobiły żadnego postępu. Drogi publiczne należą do najfatalniejszych, jakie spotkać można na całym Górnym Śląsku. Żadna nie jest brukowana, prócz głównej asfaltowej szosy. — Domy mieszkalne, stawiane bezplanowo, porozrzucane są na olbrzymim terenie. Trudno tam kogoś odnaleźć, bo brak ulic, a tylko małe, ukryte ścieżki prowadzą do stosunkowo dużych domów mieszkalnych. Domy czerwienią się wokoło. Znać, że niedawno je zbudowano. Ale rzadko, który z nich jest otynkowany. Wodę, niezbyt zdrową, czerpie się ze studni. Kanalizacji ludzie tutaj nie znają. Kina nie ma. Jest dużo towarzystw kulturalno-oświatowych i społecznych, ale brak w nich życia. Jakby zamierały.

Nic dziwnego, bo jak tylko słońce zajdzie, wioska tonie w ciemnościach, gmina i mieszkańcy oszczędzają światła i tylko ludzie mający zamiar połamać sobie nogi, włóczą się po wiosce.

Największą bolączką gminy, to nowo wybudowana szkoła powszechna. Szkoła ta, formalnie położyła gminę na łopatki. Wprawdzie jest to piękny budynek, wartości około pół miljona złotych, ale kosztował i kosztowac będzie dużo jeszcze kłopotów. Gmina budując ten gmach zaciągnęła rzekomo pod naciskiem władz wojewódzkich, 220.000 zł. pożyczki. Teraz władze wojewódzkie nie pytają się skąd gmina ma brać na pokrycie tego długu. A dług zamiast się zmniejszać stale rośnie, bo za pożyczkę płacić trzeba odsetki. Kasa gminna znalazła się w niezwykle opłakanym stanie. U kasjera codziennie jest „szturm" po pieniądze. On i sprawujący funkcję naczelnika gminy ławnik Ksiądz, nie mogą się od wierzycieli opędzić. Ogólny dług gminy wynosi 262.500 zł. Inna rzecz, że nie jest to tak źle, bo zawsze majątek gminy wynosi miljon złotych. Smutnem jedynie jest to, że najbardziej cierpią pracownicy gminni, którzy w drugiej połowie maja nie otrzymali jeszcze poborów za marzec.

No — i biedni są bezrobotni.

Bezrobotnych miejscowych jest bardzo dużo. Są to górnicy i hutnicy, pracujący do niedawna w kopalniach i hutach katowickich. Że jeszcze żyją wraz z rodzinami, to zawdzięczają to miejscowej kuchni dla bezrobotnych, która wydaje dziennie 1.000 porcyj obiadów. Jest to bardzo mało, zważywszy, że strawa ta stanowi prawie wyłącznie całodzienne wyżywienie dla bezrobotnego i jego członków rodziny. Nic więc dziwnego, iż są stale głodni.

Wsparcie dla bezrobotnych wynosi od 4 do 8 złotych na miesiąc na rodzinę. Za te pieniądze kupuje się trochę mydła, zapałki i nieco soli i kartofli. Kartofle z solą, to — śniadanie i kolacja. Gdy „styknie" na cykorję, to jest jeszcze i „kawa". Mleko, cukier, tłuszcz itp. rzeczy to dla bezrobotnych i ich rodzin, przedmioty marzenia, które tylko czasami w nocy się przyśnią.

Gmina Piotrowice nie mogąc sobie poradzić z finansami, a słysząc tak dużo o redukcjach, zastosowała oryginalną redukcję... ubogich. Z 80 pobierających wsparcie ubogich, zrobiono pewnego dnia 50. Fundusz Opieki Społecznej zmniejszono zaś z 1200 na 600 zł.

Biednym i bezrobotnym „nie wolno" w Piotrowicach chorować, bo kto zachoruje, ten może być pewien, że mu nikt nie pomoże. Daremnie proszą biedni w urzędzie gminnym o kartkę do lekarza. Kartek się nie wystawia, bo gmina i tak lekarzowi lub szpitalowi zapłacić nie może. Szpitalom w Bogucicach i Mikołowie gmina winna jest dużo pieniędzy, to też trudno wymagać, by zakłady te przyjmowały chorych z Piotrowic — za darmo.

Uśmiechnij się!

W SĄDZIE...



Sędzia: Czy oskarżony może jeszcze coś zauważyć takiego, coby złagodziło jego karę?...

Oskarżony: Tak, proszę o wstawienie wygodnej kanapy do mojej celi więziennej...

W SZKOLE

Nauczyciel: — Co to znaczy?... Napisałeś „żona" przez „rz".

Staś: — Co pan chce, żebyśmy w drugiej klasie już wszystko wiedzieli o żonie?...

RADOŚĆ W NIEBIE

Józio z zaciekawieniem przygląda się nieustannie płaczącemu nowonarodzonemu braciszkowi.

— Mamusiu, mego braciszka anieli z nieba przynieśli?

— Tak, dziecino...

— Wyobrażam sobie, jak musieli się cieszyć, gdy pozbyli się wreszcie takiego wciąż wrzeszczącego bębna...

W HEDERZE

— Powiedz Srul, co należy czynić bliźniemu?

— Konkurencję, panie nauczycielu.

ZAGADKA MATEMATYCZNA.

— Ile masz lat, chłopczyku?

— Nie wiem, proszę pana. Kiedym się urodził, mamusia miała dwadzieścia sześć lat, ale teraz ma dwadzieścia cztery....

W GIMNAZJUM.

Profesor: — Powiedzcie mi, moje dzieci, jak nazwiecie człowieka, który mówi i mówi bez końca, a którego nikt nie słucha?

Uczniowie (chórem): — Wychowawca klasowym, panie profesorze!

DO RZECZY.

Ona: — Mężusiu, najukochańszy, najdroższy, jedyny....

On: — Co? kapelusz czy suknię...

WYTŁUMACZONY.

SĘDZIA: — Dziewięć narzeczonych w przeciągu jednego miesiąca. To jest niesłychane!

OSKARŻONY: — To było w maju, panie sędzio!

SKUTECZNY SPOSÓB.

Na odludnej uliczce wielkomiejskiej rozlega się wśród ciszy nocnej głośny śpiew. Nadchodzi policjant i widzi mężczyznę leżącego na chodniku. Każe mu iść ze sobą do komisarjatu za zakłócanie spokoju nocnego. Okazuje się jednakże, że mężczyzna jest ranny i iść nie może.

— Ale dlaczego pan wobec tego śpiewał? — zapytuje go policjant.

— Bo gdybym wołał o pomoc, pewnieby nikt nie przyszedł...

SPORT

Polska-Monako 2:0

Pierwszy dzień międzynarodowego turnieju tenisowego

W Katowicach na kortach Pogoni katowickiej, rozegrane zostały we wtorek pierwsze dwa single z cyklu trzydniowych rozgrywek tenisowych między Monakiem i Polską.

Barw Monaka, jak już podaliśmy bronią **Landau i Galeppe**, barw Polski zaś **Hebda, Wittman w grze pojedyńczej, w doublu — Hebda-Warmiński.**

W pierwszym dniu meczu Polska prowadzi pewnie 2:0, zdobywając zwycięstwa w obu singlach.

Przed rozgrywkami, w imieniu Polsk. Zw. Lawn. Ten. powitał oba zespoły p. prok. Kulej. Na zawodach obecni byli przedstawiciele władz oraz naogół spora liczba publiczności.

Jako pierwsi zmierzyli się **Landau (M.) — Hebda (Polska). Spotkanie to było bardzo ciekawe, gdyż naogół obaj reprezentują wyrównaną klasę.** Debiut Hebdy w Katowicach uważać należy za udały i sprawił on na wszystkich bardzo dobre wrażenie. Przedewszystkiem zaimponował zabójczym servisem, który był dla niego doskonałą metodą pokonania Landaua. Były momenty, że L. formalnie niezdołał odbić piłki. Pozatem podobał się wszystkim spokój, jakim celował H. przez cały czas spotkania. Znajdował się on w większej części w ofenzywie. Ustępował może nieznacznie pod względem uplasowania i precyzji Landauowi. Bez zarzutu były również piłki z „volea", natomiast „bankhand" wykazuje jeszcze pewne braki w precyzji.

Landau naogół nie zawiódł pokładanych nadziei i były momenty, że jego zagrania były lepsze od Polaka. Rutyna i szybka orjentacja w uplasowaniu piłki są jego najlepszemi walorami.

Kiedy w pierwszym secie uległ dość wyraźnie Polakowi, w dwu następnych setach był prawie równy i miejscami publiczność oklaskiwała jego grę.

Wynik spotkania 6:2, 7:5, 7:5, dla Hebdy.

Galeppe wskutek swej tuszy nie przedstawia „rasowego tenisisty", za to jego styl i system gry jest tak trickowy, że Wittman zwyciężył dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Mianowicie wobec znacznego osłabienia fizycznego, w ostatnich dwu setach G. wogóle już nie starał się dosięgnąć trochę lepiej uplasowane piłki.

Wittman dopiero pod koniec zmienił taktykę grając więcej spokojnie i precyzyjnie.

Wynik spotkania 4:6, 6:2, 2:6, 6:0, 6:3, dla Wittmana

Przed meczem Polska — Austrja

o robotnicze mistrzostwo Europy

27 maja br. odbędzie się w Wiedniu mecz o dalsze punkty robot. mistrzostw Europy w piłce nożnej. Śląsk reprezentować będą prawdopodobnie obaj bramkarze. Słowik I. R. K. S. Katowice i Stoi R. K. S. Król. Huta. Lewoskrzydłowy ataku Kubzda z R. K. S. Wielk. Hajduki i środkowy pomocnik Comander, Hajduki.

Jak się informujemy, reprez. drużyna poza urzędowem spotkaniem rozegra jeszcze mecz przyjacielski z reprez. którego, z okręgów austrjackich. Mecz ten ze względu na wysoką klasę piłkarstwa, jaką reprezentują austrjacy w sporcie robotniczym, budzi zainteresowanie całego świata sportowego.

Z boisk piłkarskich Śląska czeskiego

TABELA MISTRZOSTW CIESZYŃSKIEJ ŻUPY FOOTBALOWEJ

po ostatnich rozgrywkach w dn. 21 bm. przedstawia się jak następuje:

	gier	pkt.	bram.
„Polonia" Karwina	13	18	27:17
S. K. „Orlova"	12	16	44:25
S. K. „Trzyniec"	13	15	26:21
„Meteor" Orlova	13	12	24:19
S. K. „Sucha"	13	12	23:21
S. K „Frysztat"	12	11	27:34
S. K. Karwina	13	10	18:35
„Slavoj" Pietrzwald	13	8	23:39

WYNIKI I. A KLASY.

„Polonia" Karwina — S. K. „Frysztat" 2:0 (1:0)

Zasłużone zwycięstwo „Polonji", która znowu wysunęła się na czołowe miejsca. Rezerwy 1:1.

„Meteor" Orlowa — „Slavoj" Petrzwald 9:1 (5:1)

S. K. „Karwina" — S. K. „Orlowa" 6:4 (5:1)

S. K. „Trzyniec" — F. K. „Sucha" 3:2 (1:1)

W III. kl. na szczególną uwagę zasługuje piękne zwycięstwo „Lechji" nad S. K. „Sparta" 7:1 (3:0). „Lechja" posiada najlepsze szanse przejścia do II kl. Przedmecz rozegrała „Lechja" I. B. — „Polonja" I. C. 1:4.

ZW. POLSKICH KLUBÓW SPORT. W CZECHOSŁOWACJI.

W ub. sobotę odbyło się w Karwinie zebranie Komitetu Przygotowawczego Zw. Pol. Klubów Sport. w Czechosłowacji, na którem po omówieniu kilku ważnych spraw bieżących przedyskutowano projekt statutu. Związek będzie obejmował wszystkie polskie kluby sportowe z Czechosłowacji.

Następne zebranie odbędzie się dziś, 24 b. m. o godz. 17 w lokalu „Pracy" w Karwinie. Uprasza się wszystkie kluby o wysłanie delegatów.

W Śląskiej żupie nastąpią prawdopodobnie pewne zmiany. Z I. A klasy ustępuje S. K M. O., która ma wprawdzie grać jeszcze jeden mecz z „Rapidem", ale nawet zwycięstwo nie może nic zmienić. Pewny jest też spadek „Wiktorji", która ma grać jeszcze dwa mecze, ale i to jej nic nie pomoże. Stan w tabeli jest następujący:

„Slovan"	15	36:21	20
„Slavia"	15	33:27	19
„Unia"	15	37:31	17
„Śl. Ostrawa"	14	35:18	16
„Witkowice"	14	24:26	16
„Hruszov"	14	27:32	13
„Rapid"	14	26:34	12
S. K. M. O.	15	30:44	9
„Viktoria"	14	19:34	8

INNE WYNIKI:

„Rapid" Ostrawa — S. K. „Slovan" 1:0 (0:0)

S. K. „Hruszov" — S. K. M. O. 5:3 (1:2)

Ostrawska „Slavia" — „Wiktoria" Śl. Ostrawa 2:1 (1:1)

S. K. „Śl. Ostrawa" — M. O. S. C. 2:3 (1:3)

Komb. „Legja" M. O. — „Stromberg" 4:5 (2:0)

Najlepsze lekkoatletki Poznania

w Katowicach

AZS. (Poznań) — „Pogoń" (Katowice)

Kobiecy mecz lekko-atletyczny między AZS. poznańskim a „Pogonią" katowicką zapowiada się nadzwyczaj ciekawie, ponieważ zapowiedziany jest przyjazd najlepszych zawodniczek Poznania.

AZS. Poznań posiada w swoich szeregach reprezentacyjne siły Poznania.

Ponieważ jednak zawodniczki „Pogoni" przewyższają poznańskie koleżanki w biegach i częściowo w skokach, spodziewamy się nieznacznego zwycięstwa „Pogoni".

Zawody te odbywają się od czwartku, tj. 25 bm. na boisku „Pogoni" przed południem o godzinie 10.30.

Ze względu na niskie ceny wstępu, spodziewany jest liczny udział publiczności.

Sport w Zagłębiu

C. K. S. — Unja 0:2 (0:0)

Niezasłużona porażka C. K. S., który walczył b. ambitnie i wykazał duże walory techniczne. Atak zawodzi pod bramką, strzelając b. słabo. Obydwie bramki zawinił bramkarz. Sprawiedliwy byłby wynik remisowy. Sędzia p. Greureich możliwy.

Sarmacja — Hakoah 2:1.

Twardy zespół Sarmacji wywalczył sobie cenne punkty, mając szanse na mistrza grupy. Zainteresowanie olbrzymie, o czem świadczy 2.500 widzów.

Makabi — Solvay.

Makabi przechodzi kryzys organizacyjny, wobec czego nie stawiła się do zawodów, oddając walcower.

Po wczorajszych rozgrywkach w grupie I prowadzi Unja 8 pkt., w grupie II natomiast sytuacja jest niewyjaśniona. Policyjny i Sarmacja mają po 7 pkt. Zagłębie i Hakoah po 5. Kto będzie zatem mistrzem, trudno przewidzieć.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek wielkie ma kłopoty,
gdyż burza mostek zerwała,
a pływać nie ma ochoty,
by nie ziębić swego ciała.

Ale że jest pomysłowy,
więc też otwiera prędziutko
swój parasol satynowy
i jedzie nim, niby łódką.

Siadłszy, jakby na kanapie,
W swój kajak prowizoryczny
Froncek się po głowie drapie
i podziwia widok śliczny.

Wylądował z drugiej strony
i parasol otrzepuje,
całkiem wodą przemoczony,
poczem dalej maszeruje...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.